Nr. 3. Stryj, dnia 1. lutego 1905. Rok III.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Organistowstwo urzędem.

Niedostateczne utrzymanie organistów w Galicyi sprowadzając ich upadek, oddało cały ten stan na pastwę lekceważenia i poniewierki. Księża bronili skutecznie godności swego stanu — biurokracya panosząc się, dostawała czem raz nowe honory i tytuły, nie rzadko popierane świecidełkami i lepszą dotacyą, nawet służbie prywatnej jak rządcom, leśniczym i t. p. sprzykrzyła się nazwa sług, idąc za duchem czasu, który silniejszych uczył deptać drugich i uważać za upośledzonych, przybrała nazwę odpowiednią swemu zawodowi i wykształceniu.

I całkiem słusznie. Każdy stan, wytworzony prawem konieczności jest tonem w akordzie wzajemnych stosunków ludzkich, czem większy jest jego poziom inteligencyi, tem bardziej pragnie podnieść się ku wyżynom, szukając dla siebie chociażby bardzo skromnego kącika gdzie siedząc cicho byłby zabezpieczony przed pociskami samolubstwa pyszałków.

Jedni tylko organiści w Galicyi wiecznie wierzący w sprawiedliwość ludzką, zostając w tyle, nastawili grzbiet swój na deptanie silniejszym.

Wieki mijały, trony się waliły i nowe powstawały, państwa się organizowały i przekształcały, porządek społeczny się zmieniał, a staruszek stan organistowski stał nie wzruszony i jakby wywdzięczając się temu kto go do życia powołał i jak najlepszy ojciec wyposażył, działał aczkolwiek cicho, lecz cywilizacyjnie czego mamy dowody.

Dopiero w ostatnich czasach, kiedy rozum i prawdziwa wiedza ustąpiła miejsca zarozumiałości — kiedy cnotę nazwano głupstwem, a nadzieję matką głupich, w tedy prawo pięści przybrawszy nową formę, a zobaczywszy słabych i bezbronnych, postanowiło ich zagrzebać, a na grobie postawić straż egoizmu niedopuszczającego biedaków do zmartwychwstania,

Kościół kat. stwarzając instytucyę śpiewaków kośc. wyznaczył im stanowisko. Już Konstytucye Apostolskie (lib III c 11) stan śpiewaczy nazywają urzędem, a Synod laodycejski (376 r.) jasno wykazuje ich czynności mówiąc: „*Canonici cantores*“ mają prawo śpiewania w kościele. W wiekach średnich przyjmując organy, wprowadzono do kościołów sztukę akademicką. Odtąd śpiewakom w kościołach rzym. kat. przydano drugi „fach“ muzyczny t. j. sztukę gry na organach. Natura rzeczy przez nowatorstwo się nie zmieniła, bo organ jest tylko instrumentem pomocniczym przy wykonywaniu śpiewów liturgicznych, a organista jest śpiewakiem kościelnym, zaś jego czynność urzędem.

Chociaż zarozumiałość odarła organistę z tego tytułu, nazywając go sługą kościelnym i pilnie strzeże grobu, faktem jest niezbitym, że organistowstwo jest urzędem, a organista funkcyonaryuszem, który ma prawo żądać utrzymania i zabezpieczenia od tych samych organów co i ks proboszcz.

W myśl kościoła kat. muzyka kościelna jest częścią liturgii uroczystej więc organista jest bezwarunkowo potrzebny. Zdrowy rozsądek mówi, że jeżeli kilku ludzi bierze udział w jednej czynności są funkcyonaryuszami wyższymi i niższymi, każdy względnie do ważności wypełnianej części tej czynności. Dla tego stosunek proboszcza do organisty powinien być taki, jaki panuje n. p. między naczelnikiem, a dyrektorem kancelaryjnym. Dla tych powodów §. 12 ustawy konkurencyjnej jest anomalią, bo o organistach jako funkcyonaryuszach nic nie wspomina lecz o jakiejś służbie kościelnej, a „łatka“ przyczepiona do niego podczas ostatniej sesyi sejmowej jest karykaturą, jakiej nie wytworzono by nawet pod knutem rosyjskim lub w innym nie katolickim, a cywilizowanym kraju.

Winę ponoszą tu władze duchowne, bo ongiś przy tworzeniu ustawy konkurencyjnej, czyniąc starania o ustępstwa na rzecz księży, powinne były poinformować prawodawców o istnieniu urzędu śpiewackiego, a z pewnością skutek byłby pomyślny.

Wydział krajowy. a bardziej jeszcze władze duchowne muszą wiedzieć. że stosunek prywatny zachodzić powinien między służbą kościelną t. j. zakrystyanem, kościelnym, dzwonnikiem i t. d. a proboszczem, ale nie między organistą a proboszczem. Ksiądz mając także święcenia niższe. które go uprawniają do zapalania świec, dzwonienia, zamykania kościoła i t. d. nie mogąc sobie dać rady, trzyma sobie służbę. której stosunek do ks. proboszcza jest prywatno prawny. Organiści. śpiewacy stanowią osobny urząd, nie mieszczący się w święceniach kapłańskich. więc i stosunek między ks. proboszczem, a organistą może być podporządkowany ale nigdy prywatno prawny.

Może być. że słowa nasze komuś się podobać nie będą, jednak prawdą jest, że obecny stosunek organisty do proboszcza jest wytworzony prawem silniejszego. że tak dłużej być nie powinno i nie może, bo organistowstwo jest osobnym urzędem.

Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

Kurendę z dnia 3. września 1890 wydał X. Biskup jako wspomnienie poświęcone **św. Grzegorzowi W. w 1300 letnią rocznicę jego wstąpienia na tron papieski.** „Mądrość Boża dosięga od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie. Tę umiłowałem i szukałem jej od młodości mojej i starałem się wziąść ją sobie za oblubienicę i stałem się miłośnikiem cudności jej... Nauczycielką bowiem jest umiejętności Bożej... Przeto umyśliłem ją sobie przywieść na życie we spół wiedząc. że się ze inną porozumiewać będzie w dobrych rzeczach... dla niej będę miał sławę w pospólstwie i cześć u starszych, nadto przez nią otrzymam nieśmiertelność i wieczną pamiątkę zostawię tym, którzy po mnie będą". (Madr. 8).

O prawdzie tych pięknych i pełnych głębokiego znaczenia słów może się przekonać każdy, ktokolwiek bez uprzedzenia z rzetelną chęcią poznania prawdy, przy świetle historyi i krytyki przypatrzy się wspaniałej postaci Grzegorza W., którego cały kościół kat. zowie „mężem nieporównanym", który jak drugi Mojżesz od Boga obrany wódz, prorok, prawodawca i pisarz św. pełen głębokiej mądrości Ducha św. stanął na rozdrożu pomiędzy zapadającą w przepaść na długie wieki cywilizacyą starożytną, a nowem społeczeństwem wieków średnich, stanął aby bystrością i głębokością swych poglądów polityczno-religijnych, mądremi ustawami i prawami kościelnemi, oraz pełnemi niebieskiej mądrości dziełami teologicznemi posunąć ludzkość naprzód ku jej ostatecznemu celowi.

Nie mamy zamiaru kreślić Apostolskiej działalności Grzegorza W. o jego niesłychanym wpływie na wszystkie sprawy, dość będzie gdy za jednym z dziejników powtórzymy, że „stał się zbawcą Włoch... dla Rzymu był więcej niż ojcem... Dla pism jego i dzieł zowie go histosya Wielkim, lecz o wiele większym jest on dla swych cnót". Jest jednak jedna rzecz, o której wśród pochwał dla Grzegorza W. niemal zapomniano, a która zdaniem naszem równie dobrze przyczyniła się do unieśmiertelnienia działalności Grzegorza W., tą zaś jedną rzeczą są zasługi Grzegorza W. na polu muzyki kośc., zasługi tak wielkie. że nimi rzeczywiście zostawił wieczną po sobie pamiątkę.

Gdy w Dyecezyi Naszej rozpoczęliśmy już od trzech lat reformę muzyki kośc., gdy zadaniem Tow. św. Wojciecha. które tą reformą się zajmuje, jest między innemi pielęgnowanie **śpiewu Gregoryańskiego,** którego Grzegorz W. ojcem się nazywa i od którego też ten śpiew swoje nosi imię, przeto chcąc godnie uczcić obchód julileuszowy Pontyfikatu Grzegorza W., chcemy do wieńca nieśmiertelnej jego chwały dorzucić choć najskromniejszy kwiat wdzięcznej pamięci, przypominając Wam Wielebni Bracia! ile Grzegorzowi W., jako ojcu śpiewu gregoryańskiego zawdzięczamy i jak tę wdzięczną pamięć okazywać powinniśmy (Okazało najlepiej Tow. św. Wojciecha swą wdzięczność, gdyż dotąd nic na polu śpiewu gregoryańskiego nie zrobiło, a na domiar wdzięczności wyrugowało go z Nieszporów w melodyach psalmów i hymnów oraz usuwając Antyfony, pozwoliwszy takowe recytować na jednym tonie. Przyp. aut.).

I. Zasługi Grzegorza W. około śpiewu kośc. Śpiew ambrozyański jaki używany był w całym niemal kościele przed Grzegorzem W., z biegiem czasu utracił wiele ze swojej pierwotnej czystości, a nadużycia jakie się doń wkradły zeszpeciły go tak, że już papież Gelazy żalić się musiał na Soborze Rzymskim r. 494 na pewną **teatralność** śpiewu kościelnego, przeto Grzegorz W. pracując nad poprawą liturgii katolickiej, postanowił nietylko znieść istniejące w śpiewie kośc, nadużycia, naprawić liczne błędy w melodyach kościelnych, ale nadto udoskonalić śpiew liturgiczny i wprowadzić go na nowe tory. W tym celu złączył rozprószone melodye chrześciańskie w jednolitą całość, rozłożył je stosownie do potrzeby liturgii na rozmaite dnie roku kościelnego uzupełnił braki układając nowe śpiewy, a nadto nadał śpiewowi kościelnemu daleko jaśniejsze reguły i stworzył niejako nowy rodzaj śpiewu, starożytnym zupełnie nie znanego.

Mianowicie miarę metryczną i rytm **usunął** aby przez te uproszczenia uczynić śpiew dla **wszystkich dostępnym,** a że dla psalmów i responsoryów śpiew ambrozyański był za prosty, **rozwinął** przeto więcej melodyę. Śpiew ten zwano *canctus planus* albo *Gregorianus*, a dla odróżnienia od śpiewu ambrozyańskiego zwanego *accentus* zwano go *concentus*, gdyż i lud brał w nim udział, albo sam przez się albo przez śpiewaków. Według reguł tego śpiewu Gregoryańskiego wykonywano **psalmy**, **antyfony**. litanie — zaś z liturgicznych śpiewów przy Mszy św. *Introit, Graduał, Offertorium i Komunię*, jak nie mniej: *Gloria, Credo, Sanctus i Agnus Dei.* Cały materyał jaki nagromadził skrzętnem badaniem i sumienną pracą, zebrał

Grzegorz W. w jedną wielką księgę *Antiphonarium Romarum*, którą własnoręcznie napisał i u stóp ołtarza św. Piotra łańcuchem przymocował, aby była normą śpiewu kościelnego po wszystkie czasy. Oryginalna ta księga istniała jeszcze w IX. wieku, a odpisy tej kięgi dostały się wcześnie do Francyi, Niemiec i Anglii.

Chorał gregoryański jest mową Kościoła kat., która ma niespożytą wartość w sobie, właśnie dlatego, że łączy w sobie głębokość uczucia z potęgą wiary. Ztąd za czasów Grzegorza W. powszechnie mniemano, że Duch św. natchnął tego papieża i prowadził jego piórem wśród żmudnej pracy około reformy muzyki i śpiewu kościelnego. Ztąd też pochodzi owa legenda, która do dziś dnia się utrzymała, a która opowiada, że gdy pewnej nocy Grzegorz W. zastanawiał się nad wpływem muzyki na serce ludzkie i gdy za przykładem Dawida króla zapragnął użyć tego wpływu muzyki dla większej chwały Bożej w Kościele Chrystusowym, miał następujące widzenie: widział kościół Chrystusowy w postaci muzy[1], dziwnie pięknie i wspaniale przybranej; własnoręcznie skreśliła ona najrozmaitsze swe pieśni i melodye, gromadząc przytem wszystkie swoje dziatki pod swój płaszcz, na którym różne znaki i formy muzyczne, noty i neumy, takty i tempa jasnemi literami były wyrażone. Grzegorz W. wyprosił sobie u Boga łaskę zachowania w pamięci tego co w widzeniu oglądał. Gdy nazajutrz powziął zamiar napisania tego co widział i już się zabrał do pracy, wtedy miał przybyć z nieba gołąbek, spocząć na jego ramieniu dyktować mu ową **cudowną, niebiańską muzykę**, którą zostawił w swoim **Antyfonarzu** i którą tak bardzo wsławił kościół święty.

C. d. n.

[1]) Muzy były według wierzeń starożytnych Greków boginiami sztuk pięknych, wymieniano ich dziewięć, między innemi muza śpiewu miała imię: Polihymnia, muzyki: Eutrope, pieśni miłosnych: Erato.

Odezwa.

Wszystko co do tej pory pisaliśmy o uchwałach Sejmu tyczących się polepszenia bytu organistów, polegało na wiadomościach udzielonych nam przez niektórych posłów. Dzisiaj mamy przed oczyma odpis mów poselskich, wygłoszonych w Sejmie i przebieg całej sprawy.

A więc Sejm uchwalił organistom i „na potrzeby liturgiczne" 400 kor. rocznie, jednak płacy organistów nie wyłączył od potrzeb liturgicznych. Z przebiegu sprawy przekonywujemy się, że odnośna komisya była w przekonaniu, że słowo w ustawie i na potrzeby liturgiczne zostanie tylko osłoną, a całe 400 kor. dostaną organiści. Słów wymienionych nie można było znieść, bo znaczyło by to znieść ustawę. Przylepiono więc do § 12 ust. kon. „łatkę" w nadziei, że Najprzew. Konsystorze i ks proboszczowie zrozumiawszy o co chodzi nie będą i nadal żądać kwot na potrzeby liturgiczne. Byłoby to nieznacznem polepszeniem bytu organistom, gdyby nie ale... Ustawa mówi, że dopiero wtenczas kwotę wymienioną ściągnąć można, jeżeli wydatki te nie dadzą się pokryć ze źródeł oznaczonych w § 1 ust. z d. 15. sierpnia 1866 roku i t. d.

Wygląda to tak: Do stojącego pod drzewem i płaczącego z głodu powiedziano: nie płacz, głód twój zostanie zaspokojony — wyleź na to tu drzewo i zerwij sobie kilka owoców — gdy wskutek starości twojej i wysokości drzewa celu nie osiągniesz, przyjdź do naszego domu odległego o 200 mil, a nakarmimy cię.

Takie załatwienie sprawy organistów, nie odpowiada ich potrzebom, ani pojęciom, jest nie sprawiedliwe i przeprowadzone w celu pozbycia się natrętnych.

Druga rzecz bardzo ważna. P. Czajkowski powiedział wyraźnie: Sejm nie jest kompetentny uznać organistów „funkcyonaryuszami, urzędnikami". Organiści nie mogą się spodziewać zupełnego polepszenia bytu, dopóki rząd nie uzna ich funkcyonaryuszami. Łatka przyczepiona do ustawy, będzie ich nazywać służbą kościelną, Proboszczowie będą ich wyrzucać z posad jak do tej pory, a starość zostanie nie zabezpieczoną. Organiści są funkcyonaryuszami, a ustawa dzisiejsza jest im anomalią co też muszą rządowi udowodnić.

Niekompetencya Sejmu w tej sprawie jest wodą na nasz młyn, bo mamy z czem stanąć przed Parlamentem. Czekamy na wejście w użycie „łatanej" ustawy sejmowej, jednak udamy się w jak najkrótszym czasie do Parlamentu z prośbą, ażeby nas uczynił tem, czem właściwie jesteśmy. My nie jesteśmy sługami kośc. lecz funkcyonaryuszami i nie zadowolimy się okruchami rzucanymi służbie ze stołów pańskich.

Zawiadamiamy przeto cały komitet organistów gal. o potrzebie zjechania się w tym miesiącu we Lwowie w celu gruntownego omówienia tej sprawy i podpisania petycyi do Parlamentu.

Kiedy będziemy mieli petycyę ukończoną, zwołamy komitet osobnemi kartkami, dzisiaj podajemy to tylko do wiadomości ażeby członkowie komitetu mogli się do podróży przygotować. Do Was zaś organiści odzywamy się, prosząc o natychmiastowe urządzanie zgromadzeń dekanalnych lub kilka dekanatów razem. Zwołujący zgromadzenie niech objaśni organistów o zdobyczach naszych w Sejmie, o niedokładnościach i małej korzyści dla organistów powstałych ze zmiany względnie łataniny § 12 ust. konkurencyjnej — niech zgromadzonym powie, że prawdziwe polepszenie bytu nastąpić może jedynie wtenczas kiedy rząd uzna nas funkcyonaryuszami, że komitet ma wnieść do Parlamentu odpowiednią prośbę i potrzebuje do tego jak najwięcej podpisów.

Prosimy o zbieranie składek na cele wspólne, bo co do tej pory zebraliśmy, zapłaciliśmy dług w kwocie 50 kor. o czem wie komitet — nie zostało nam ani grosza, a koszta druku petycyi i memoryału w kilku set egzemplarzach, tudzież posyłka będą znaczne.

Gdyby organiści pomnąc, że ich grosz dotąd nam przysłany nie został zmarnotrawiony z czego zdajemy im rachunki, lecz dobrze użyty czego znowu mają dowody, zechcieli pospieszyć z hojniejszemi datkami, posłalibyśmy do Wiednia dwóch delegatów. Dla sprawy naszej byłoby to lepiej. Apelujemy szczególnie do tych

Kolegów. którym lepiej się powodzi, jako też do duchownych, którym dobro i podniesienie stanu organistowskiego leży na sercu. ażeby przybyli nam z pomocą. Datki i podpisy zebrane prosimy przysyłać w jaknajkrótszym czasie do naszej redakcyi.

Organiści! jeżeli kiedy, to teraz odrzućcie apatyę i gnuśność, zwołujcie zgromadzenia, bo tu chodzi o naszą i naszych rodzin przyszłość. Zamiast narzekania, bierzmy się do dzieła jednak pamiętajcie ażeby na zgromadzeniach nie dać się w błąd wprowadzać przez nie życzliwych organistom księży, jak to miało miejsce w Tarnowie. Gdyby Wam prawili o bezskuteczności naszych starań, nie słuchajcie, bo im się o to rozchodzi ażebyśmy do niczego nie dopięli. Gdyby nas wyrzucono z Parlamentu drzwiami, pójdziemy oknami, a nawet kominem — ale tego nie przypuszczamy, bo jak się dowiadujemy, rząd myśli o stworzeniu dla organistów „ramowej" ustawy.

Dalejże Bracia do pracy, a Bóg i dobrzy ludzie pomogą.

Mowy niektórych p. Posłów w Sejmie.

P. Kramarczyk: Wysoka Izbo!

Jako mowca generalny przeciwko niniejszemu sprawozdaniu komisyi o poprawie bytu organistom zastrzedz się muszę, że nie będę przemawiał przeciwko polepszeniu bytu organistom. Owszem za polepszeniem nawet dalej idącem, ale będę przemawiał za zmianą §. 12. tejże ustawy, który jest błędny i krzywdzący, tak samychże organistów, jako też i parafian.

Sprawozdanie komisyi prawniczej o ustawie konkurencyjnej kościelnej, jest nadzwyczaj doniosłego znaczenia. Jest to sprawa bardzo ważna, bo chodzi o uposarzenie organistów.

Otóż w sprawozdaniu tem jest mowa byśmy organistom dali 400 koron do ich dzisiejszej pensyi. Ja sądzę że te 400 koron, gdybyśmy uczynili ustawie zadość, nie zaspokoiłoby ich zupełnie. Ja mam pod tym względem zupełnie odmienne przekonanie; ja jestem tego zdania że choćbyśmy uchwalili ustawę i to tak, jak ją dziś komisya przedłożyła, to ona zupełnie stanu organistowskiego nie zadowoli i zdaje mi się, że damy tylko powód do tego, że corocznie na podstawie tej uchwały, jaką dziś poweźmiemy, będą organiści przychodzić z żądaniem podwyższenia im pensyi. Bo czyż tymi 400 kor. zadowolnią się organiści? Wszak proszę zważyć, że posady organistów dziś są nadzwyczaj urozmaicone.

W jednem miejscu posiada organistówka jakiś kawałek ziemi, w drugiej miejscowości nie ma prawie żadnej lub bardzo mało a czasem nic,

W jednem miejscu organiści mają bardzo dobre dotacye z *jura stolae**) w drugiem są te dochody nadzwyczaj małe.

Pytam więc, ponieważ wedle tej ustawy nie możemy eliminować organistów z lepszemi posadami, to czyż tą dotacyą 400 kor. potrafimy ich uspokoić? Jeżeli więc wobec tego organista ma dosyć wysokie dochody z organistówki, za „*jura stolae*" i grunt, to ten gdy dostanie 400 kor. to się zadowoli. Ale cóż powie ten, który nie ma żadnych dochodów za „*jura stolae*" lub nadzwyczaj małe.

Co powie ten, który nie ma ani kawałka ziemi, lub ogrodu? Czy takiego 400 kor. uszczęśliwią?

Otóż zdaje mi się, że na żaden sposób nie możemy za tą ustawą głosować, bo ta ustawa bytu stanu organistowskiego wcale nie polepsza!

(Głosy: słusznie!)

Jeżeli mamy coś zrobić dla tego biednego stanu organistów, to musimy się dobrze zastanowić i najpierw dać podstawę zasadniczą do płac organistowskich, t. j. co dla jednej rodziny organistowskiej jest potrzebne do wyżycia na wsi, a co dla takiej samej rodziny w mieście.

Musimy tu postawić zasadę i z góry powiedzieć, że na wsi jest przynajmiej potrzebne 800—1000 koron, by mógł organista wyżyć a w mieście 1200—1500 kor. a dopiero od tej zasadniczej kwoty odliczyć dzisiejsze jego dochody t. j. w pierwszej linii to, co warte jego mieszkanie, a potem dochód z gruntu, jaki organista ma, bo wiadomo, że w jednej parafi organistówka nic nie ma, żadnych gruntów, w drugiej organistówce ma 5—8 morgów gruntu.

Wreszcie należy odliczyć dochód od *jura stolae*,**) który znowu w jednej parafii jest większy, w drugiej bardzo mały lub żaden. Dopiero odliczając te kwoty możemy wypośrodkować, co właściwie ma organista dostać, możemy oznaczyć, jaka ma być ta dopłata na wsi, a jaka w mieście, jaka dopłata w jednej a jaka w drugiej parafii nastąpić musi i wedle tego obliczenia w jednem miejscu nic się nie będzie dopłacać, a w drugiem miejscu gdzie organistówki są nędznie uposażone nietylko 400, ale 600 i 700 koron trzeba będzie dopłacać i zdaje mi się, że to jest jedna jedyna droga do wypośrodkowania dopłat dla organistów celem sprawiedliwego ich wyposażenia.

Rozchodziłoby się teraz, kto ma dopłacać te dopłaty. Gdyby księża biskupi byli obecni na sali, skierowałbym do nich jako do władzy duchownej pytanie jedno, a mianowicie czy organista stanowi integralną część liturgii kościelnej, czy nie.

(Głosy: słusznie!)

Jeżeli organista stanowi integralną część, bez której liturgia istnieć nie może, to w takim razie ta dopłata nie może spadać na parafian; ona spada na rząd, względnie na fundusz religijny. *(Brawo)*.

Jeżeli bowiem organista wedle orzeczenia konsystorzy jest koniecznie do pomocy w odprawianiu liturgii to obowiązkiem rządu jest te dopłaty z funduszów religijnych dopłacać.

(Głosy: Tak jest! Bardzo słusznie! To należy do rządu!).

Jeżeli zaś organista nie stanowi integralnej części liturgii, to pytam się dlaczego my parafianie mamy płacić?

Proszę Panów zważyć, kto wybiera tego organistę, kto nim rządzi? Jeżelibyśmy my parafianie mieli dopłacać to musielibyśmy mieć wpływ jakiś na wybór organisty.

(Głosy: słusznie!)

Jeżeli my dziś nie mamy wpływu na wybór organisty, lecz organista, jak to komisya w sprawozdaniu sama powiada,j est wyłącznie sługą księdza, to pytam się, dlaczego mamy sługę czyjegoś opłacać? *[Brawo!]* Niech płaci ten, czyim sługą jest.

Jeżeli organista jest sługą księdza, który go może w każdej chwili wyrzucić, to pytam się, jak ustawa

*) (Przepadły dobre dotacye z *jura stolae* dla organistów. Przypisek Red.)

**) (Dochodu z *jura stolae* doliczać nie można, bo to zapłata za pracę jednostek w parafii. Żądamy od Sejmu zapłaty za pracę dla ogółu i parafian. Przypisek Red.)

***) (Organista jest potrzebny, a rząd mówi, że kraj gdzie pracuje ma pomyśleć o jego utrzymaniu. Tak jest we wszystkich krajach Przypisek Red.)

może nakładać na nas obowiązek płacenia tego dodatku?

Miałbym jeszcze wiele do zarzucenia tej ustawie, ale zdaje mi się, że co tu powiedziałem, wystarcza i uzasadnia naszą prośbę, by tak wadliwej ustawy nie uchwalono.

Stawiam wniosek na odesłanie całej tej ustawy do Wydziału krajowego, by na przyszłej sesyi przyszedł z nowem sprawozdaniem, opracowanem na podstawie tych zasadniczych podstawowych punktów, które w mowie swej przytoczyłem.

(Brawa i oklaski od posłów włościańskich).

C. d. n.

Ks. Wilczkiewicz w Sejmie.

I mam silne przekonanie, że władze duchowne byłyby się zajęły sprawą polepszenia bytu organistów, gdyby nie „dyablik“ w postaci „Głosu organistowskiego i Komitetu organistów z siedzibą w Stryju“, którzyby się cieszyli, że dochodzą do celu rzucaniem oszczerstw na duchowieństwo.

Tak mniej więcej mówił w Sejmie ks. Wilczkiewicz o czem już pisaliśmy. Dzisiaj chcemy wykazać i udowodnić, że już minęło lat 20 od chwili kiedy organiści w Galicyi zaczęli pukać o poprawę swej doli, lecz bez najmniejszego skutku. Dopiero „dyablik“ gdy się wziął do rzeczy, zaczęto o organistach myśleć, a ks. Wilczkiewicz w Sejmie minął się z prawdą.

Jako dowód przedkładamy sprawozdanie z odbytego zgromadzenia organistów we Frysztaku w roku 1885, ich uchwały, a potem przedstawimy przyczynę bezskuteczności zabiegów:

Już od dawniejszego czasu, a mianowicie od pozbawienia organistów *prawa udzielania nauki w szkołach*; tudzież z powodu wydaleń tychże ze służby przez duszpasterzy nieraz z błahych powodów, poczęli organiści przemyślać, jakby ten ich stan zawsze prowizoryczny ustalić i takowy materyalnie poprawić.

Na razie ograniczyli się, a mianowicie: we Lwowie i Rzeszowie *jedynie na założeniu stowarzyszenia wzajemnej pomocy*, mającego na celu wspierania chorych i podupadłych kolegów, do czego jednak organiści powiatu jasielskiego się nie przyłączyli; albowiem i bez tego podupadłych lub służby pozbawionych kolegów u siebie przyjmują i wsparcia udzielają; tymże bowiem chodziło przedewszystkiem o to, aby organista *nie polegał jedynie na samowoli duszpasterza* i aby przy każdej zmianie tychże o los swój i swej familii z powodu nastąpić mogącego oddalenia troszczyć się nie potrzebował, lecz przeciwnie, aby służba raz przyjęta, była stałą i na literze prawa opartą — dalej, aby swoich kolegów pełniących obok organistowstwa *służbę lokaja i karbownika u swego duszpasterza* z tak poniżającego stanu uwolnić, a w końcu aby *śpiew kościelny* przez zawiązywanie kółek śpiewu przy kościołach *podnieść.*

To usiłowanie pojedynczych członków zrazu nie rokowało skutku, gdyż się przez to *bali swoim duszpasterzom* narazić; gdy jednak Najprzew. Arcypasterz kurendą ogłosił, iż zamierza szkołę organistów w Przemyślu założyć, sam pewną stałą kwotę do utrzymania tejże dokładać i do tego samego celu duchowieństwo wzywał; organiści tedy widząc w tem niejako poparcie jednej części założonego przez nich programu, uznali za stosowne, także o poprawę ich stanowiska się starać, wychodząc z tego zapatrywania, iż przecież ukwalifikowany organista o posadę z pensyą 20 złr. rocznie, przy skromnych ubocznych i niepewnych dochodach ubiegać się nie będzie; ale przeciwnie, pierwej czy później posady organistów należycie uregulowane być muszą.

W tym celu zaprosiwszy sąsiednich kolegów, przedstawili im te swoje zapatrywania, poczem uchwalono zwołać formalne zgromadzenie organistów z całej okolicy na dzień *25. sierpnia 1885 r. do Frysztaka*, gdzie stosunkowo najliczniejsze są parafie i organiści najbiedniej wyposażeni, tutaj połączyć się z korporacyą opartą na pewnych statutach i tak łącznemi siłami u *Wysokiego Sejmu o ustalenie i polepszenie swojego losu kołatać*, a zarazem swoich kolegów z innych powiatów do przystąpienia do tego stowarzyszenia zachęcać. Wybrano przeto komitet do poczynienia w tym względzie stosownych kroków i wniesiono zarazem podanie do Świetnego *c. k. Starostwa* z doniesieniem o zgromadzeniu powyższym odbyć się mającem.

To krzątanie się około zwołania tego zgromadzenia jako dość głośne, obudziło *niechęć niektórych duszpasterzy*, upatrujących niejako *demonstracyą przeciwko* sobie w tem, iż organiści zamierzyli żądać, aby stosunek *pomiędzy niemi* a duszpasterzami *oparty był na ustawach* a *nie na samowoli*; tudzież, aby w razie wypaść mogących sporów pomiędzy niemi i duszpasterzami, *rozstrzygała władza polityczna.*

Ponieważ niektórzy duszpasterze swoim organistom o to wyrzuty robić poczęli, wskutek tego ciż zebrali się w Frysztaku w celu zastanowienia się nad tem, zaprosiwszy oraz do tego panów po za obrębem ich stanowiska będących i postawiwszy swoje wnioski, takowe dokładniej badali a mianowicie:

1) czyli żądać stanowczo, aby stosunek pomiędzy duszpasterzami i orgaanistami *ustawami był normowany,*

2) czyli spory pomiędzy duszpasterzem i organistą koniecznie ma rozstrzygać władza polityczna,

3) czyli te dwa żądania uwłaczają godności duszpasterzy,

4) czyli na polepszenie swego losu u Wysokiego Sejmu liczyć mogą. Otóż po wygłoszonych różnych z tego powodu zdań za i przeciw, postanowiono te dwa na początku powołane żądania utrzymać w mocy a to z następujących powodów: ad 1) stosunek pomiędzy *rodzicami a dziećmi*, pomiędzy małżeństwem, chociaż na *wzajemnej miłości* oparty, jest jednak ustawami określony; *pp. prezesowie sądów, pp. starostowie, mają przy urzędach podwładnych, których stosunek służbowy do przełożonych nie na samowoli* przełożonego, lecz na *literze prawa jest oparty*; przełożony *nikogo* z nich *samowolnie oddalić nie może*, a przecież *to nie ubliża* powadze *i godności przełożonych*; samowola, choćby najlepszych przełożonych, jest *zawsze czemś chwiejnem, niepewnem*, zwłaszcza *przy zmianach* przełożonych.

Oparcie stanowiska *organistów na literze prawa,* jest ściśle *połączone z polepszeniem ich losu*; teraz o taką posadę z dotacyą 40 kor. rocznie przy skromnych ubocznych niepewnych dochodach, nie *każdy się dobijać* będzie; ale jeżeli to stanowisko będzie lepiej uposażone, to już konkurencya *będzie większa*, kompetentów zadaniem będzie, rekomendacyi i nawet intrygi użyć aby celu dopiąć — duszpasterz będzie kontent, że się przed natarczywością kompetentów literą prawa będzie mógł zasłonić.

Zresztą *organiści są funkcyonaryuszami kościoła,* ale *nie sługami duszpasterzy,* — wspólnie mają jeden cel t. j. pomnożenie chwały bożej.

Co się tyczy odwołania się do władzy politycznej w razie zachodzących sporów pomiędzy organistami i duszpasterzami, ma uzasadnienie w tem, iż przy erekcyach *kościołów, grunta i emolumenta przez fundatorów organistom nadane,* o które organista upominać się bę-

dzie musiał; w takim wypadku znajomość prawa, dyplomów jest konieczna, c. k. Władze mają lepszą sposobność do zaciągnięcia potrzebnej wiadomości i otrzymania wyjaśnienia w dotyczących aktach, a w końcu mogą być bezstronniejszemi sędziami

Nie można w końcu pominąć uwagi, iż naród *im* na większym *szczeblu stoi cywilizacyi*, tem dokładniejsze *określenie* posiada swoich stosunków; w Anglii, Francyi, Niemczech, Austryi decyduje *powaga prawa*, przeciwnie *w Turcyi pasza, a w Rosyi gubernator*, więcej kierują się *własną powagą* jak ustawami.

Co się tyczy materyalnego palepszenia losu organistów, to nie można zaprzeczyć, iż kraj nasz jest ubogi; jednak i pod tym względem da się na korzyści tego żądania powiedzieć najpierw to, iż *dobrobyt nie stoi na równi z wydatkami poprzednemi*, nie ten, co może, tylko ten co chce, czyni takowe; weźmy n. p. okolica Frysztaka nie celuje zamożnością, a przecież w ostatnich latach na przestrzeni *blisko jednej* mili, wystawiono trzy wspaniałe świątynie: *w Ustrobnej, Odrzykoniu i Żręcinie*, a czyż przez to fundatorowie zubożeli — bynajmniej. *W Łużnej wybudowała* jedna gmina piękną świątynię o *własnych ofiarach*, podczas gdy bogata gmina żydowska w Tarnowie od kilkunastu lat buduje synagogę i do końca doprowadzić nie może, dla czego? bo tu jest podstawą *repartycya spekulacyjna*, a u tamtych poświęcenie ofiara.

Nasz kraj jest pod względem *przemysłu i handlu* najbiedniejszym, a pomimo tego może w żadnym kraju niema tyle *nakładów na stypendya*, na cele *humanitarne*, jak u nas; porównajmy ostatnie dziesiątki lat z dawniejszemi czasami. Otóż *dawniej było pieniędzy więcej, podatki nieznaczne*, urodzaje pewniejsze i sprzedaż *produktów* krajowych znajdowała łatwiejszy pokup, *była i pańszczyzna*, a cóż *za pamiątki* mamy *z owych czasów, szkoły normalne w miastach cyrkularnych i parę gimnazyów; a przeciwnie teraz, po całym kraju zalegają schludne zabudowania szkolne*, gdzie *tysiące się uczy dzieci, gimnazya ledwie objąć mogą pragnących nauki*, i gdyby nie *spekulacye* giełdowe, klęski *krajowe* i elementarne i większe zamiłowanie do pracy, tych rozlicznych wydatków *kraj by nasz nawet nie uczuł*.

Śpiew jest potęgą, dla tego *we Francyi w Niemczech we Włoszech wszędzie się formują kółka śpiewaków*; *my im pod* tym względem *wyrównać nie możemy*; ale mamy *wspaniałe pieśni kościelne*, rozkrzewiać *takowe pomiędzy ludem*, aby *nietylko w kościele*, ale i w chacie głośno *brzmiała chwała* boża, oto organistów zadaniem; szkoła obecna kształci rozum, *śpiew kościelny buduje królestwo boże na ziemi*, przeto i dla organistów *coś się dostać może* i powinno.

W końcu zauważano, że o dotyczących ustawach nie będą decydować organiści, tylko *Wysoka Reprezentacya krajowa*; gdzie także i duchowieństwo zasiada, zatem niema obawy, aby coś jednostronnego uchwalonem być mogło.

Organistom jak i wszystkim poddanym u Wysokiego Sejmu dopraszać się wolno; *szukajcie a znajdziecie, pukajcie a będzie wam otworzono*. Czyli i w jaki sposób nasze prośby wysłuchne będą, nie od proszących zawisło.

Z tych powodów przedsięwzięto by przy postawionych żądaniach obstawać, takowe w formie odezwy zaproszonym kolegom udzielić i jeszcze raz doniosłość tego zgromadzenia przypomnąć, aby każdy *z wyrobionem zdaniem na dzień oznaczony* przybył; zważywszy następnie, iż członkowie zgromadzenia czuli, iż nie posiadają w obradach należytej rutyny, uchwalili wysłać deputacye *do panów świeckich wybitniejszego* stanowiska: *JW. hr. Mycielskiego, JW. Prezesów Rad powiatow. pp. Kotarskiego i Starowiejskiego*, tudzież do okolicznego *duchowieństwa z prośbą*, o zaszczycenie *tego zgromadzenia* swoją *bytnością i udzielenia poparcia* i rady swojej; czemu zadosyć czyniąc deputacye, z tego polecenia w ten sposób się wywiązały, iż oznajmiły, że przez *zaproszonych zostały* przyjęte i że zaproszeni swojego poparcia nie odmówili ale raczej *oświadczyli*, iż na posiedzenie *przybyć nie nieomieszkają, jeżeli przeszkodami* swojego powołania w tem nie będą tamowani.

Rozesłane zaproszenia a następnie odezwy, zostały przez zaproszonych kolegów organistów z zapałem przyjęte; każdy z zaproszonych, albo swoje przybycie zapowiedział, albo niemożność swego przybycia usprawiedliwiał, już to powołaniem go do ćwiczeń wojskowych, chorobą, wiekiem lub brakiem środków do odbycia tej podróży; każdy jednak oświadczał gotowość swą do przystąpienia do tego związku, poddając się z góry wszelkim w tym względzie zobowiązaniom.

Ponieważ odezwa wyżej powołana nie wszystkim może być wiadomą, o ile że takowa tylko do najbliższych kolegów przesłaną została, przeto takowa w całej osnowie się zamieszcza. (C. d. n.)

Jeszcze o regulacyi bytu.

Pewien ks. kanonik, członek Konsystorza o sprawie organistów do mnie powiedział:

Najpierw organiści muszą wywalczyć jakąś pensyę potem będzie można przystąpić do uregulowania dochodów org. i stabilizacyi. Dalej — organiści niechybnie zyskają opiekę Najprzew. Arcypasterzy i t. d.

Jednak zacny ten Kapłan przewidział, że pensya organistów nie będzie wielką i że bez innych dochodów się nie obejdą. Uregulowanie całej sprawy organist. bez znajomości wielkości pensyi mającej być uchwalonej przez Sejm, nie dało się przeprowadzić, zaś stabilizacya musi się opierać na pewnych danych jak wykształcenie zawodowe i t. d.

Obecnie kiedy wywalczyliśmy 400 kor. sprawa powinna postąpić naprzód. Nadszedł tedy najwyższy czas unormowania dochodów organistowskich, by takowe nie były wypłacane według czyjegoś upodobania, jak dotąd się dzieje, następnie pomyśleć wypada i przystąpić do akcyi zabezpieczenia na starość, ustalenia posad i podniesienia zawodowego wykształcenia.

Oprócz pensyi 400 kor. należą się nam dochody jak dotąd: z opłatków, kolędy, spiśnego, petyty, pogrzebów, ślubów, mszy św. tudzież wolne mieszkanie i kawałek ogrodu i pola czego unormowanie i oddanie w posiadanie, musimy wznowić prośbę do Najprzew. Konsystorzy to będzie także przedmiotem obrad na wiecu.

Te nasze starania dalsze będą czynione w kraju, oprócz tego mamy czynić zabiegi u rządu, który nawet tych biednych 76 kor., które organistom do 1868 roku wypłacał, zatrzymał.

Ciepielowski.

Z muzyki.

(Ciąg dalszy).

Do trójdźwięku doskonałego możemy dodać małą tercyę. Akord taki jest niezgodnie brzmiący, a nazywa się septymowo-dominantowym. Do każdego trójdźwięku możemy dodać małą tercyę, ale kiedy do trójdźwięku stopnia piątego: g, h, d, takąż tercyę jaką jest tu ton f

dodany, otrzymamy akord septymowo-dominantowy własno skalowy.

Do trójdźwięku stopnia pierwszego c, e, g i do stopnia czwartego f, a, c, możemy dodać małą tercyę w pierwszym b, w drugim es, akordy takie również będą septymowo-dominantowe, lecz innej tonacyi; pierwszy: c, e, g, b, należy do tonacyi f-dur lub mol, drugi: f, a, c, es, do tonacyi b-dur lub mol.

Akord septymowo-dominantowy ma swe siedlisko w każdej skali dur i mol na stopniu piątym, który w tym akordzie nazywa się stopniem pierwszym, składa się więc z tonu zasadniczego, tercyi, kwinty i septymy, ma cztery pozycye n. p. pozycya septyczny: g, h, d, f, kwinty, f, g, h d. — tercyi d, f, g, h, — i oktawy: h, d, f, g. Harmonia jak w akordach zgodnie brzmiących, może być skupiona lub szeroka, względnie do tego czy między tonami znajdują się wolne miejsca, gdzieby mogły stać tony wchodzące w skład tegoż akordu.

Akord ten ma trzy przewroty, mające osobne nazwy zależnie od tego, jaki ton tego akordu ustawimy w basie. Pierwszy przewrot akordu septymowo-dominantowego dostaniemy kiedy umieścimy w basie ton h, drugi ma w basie d, trzeci f, inne tony tworzące akord septymowo-dominantowy, zostają w miejscu. Odpowiednio do tego akordy wymienione dostaną osobne nazwy i liczby, pierwszy jako podstawowy, zasadniczy nazywa się jak już wiemy, septymowo-dominantowy i oznacza się liczbą 7, pierwszy przewrot mający w basie ton h, w wiolinie g, d, f, nazywa się kwint-sekstowym i oznacza się $^6/_5$ — drugi przewrot mający w basie d, w wiolinie g, h, f, nazywa się terc-kwart-sekst akordem i oznacza się liczbą $^4/_3$ trzeci przewrot ma w basie f, w wiolinie g, h, d, nazywa się sekund-kwart-sekstakordem i oznacza się liczbą 2.

Dla skrócenia nie oznacza się wszystkich odległości liczbami lecz tylko główne, inne zostają domyślnemi jak to z wyż wskazanych przykładów widzimy.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Piękny dowód pamięci i ocenienia pracy dał klasztor P. P. Wizytek w Krakowie. Przełożona klasztoru oprócz życzeń noworocznych, przysłała p. Tomaszowi Flaszy, który tam stale grywa od lat 25 wspaniały obrazek z relikwiami św. Pańskich.

Na odwrotnej stronie obrazka, znajdują się następujące wiersze:

Niechaj Panu Flaszy co ku Bożej chwale
Ćwierć wieku po swym ojcu gra i śpiewa stale,
Bóg udziela łaski hojne coraz nowe
Na to lato w zawodzie Jubileuszowe.
Niech w tym relikwiarzu umieszczeni Święci,
Dowód wdzięcznej Wizytek dla Pana pamięci,
Zjednają zdrowie, życie, by głosu swojego
Wznosił tony do roku tu pięćdziesiątego.
A z niemi, z nami wspólnie połączonych głosach
Śpiewał na wieki chwałę Bogu tam w niebiosach.

N. B. P. B.

Po przeczytaniu w numerze 1 „Głosu Org." wezwania: „Koledzy zbliża się chwila roznoszenia opłatków nie właźcie w drogę jeden drugiemu" myślę sobie, no to już w tym roku będę miał spokój — ale gdzież tam. Organista z Ulanowa Franciszek Łabęcki jak każdego roku tak i w tym wybrał się z opłatkami i do Bielin i to jeszcze przedtem nim ja z opłatkami obszedłem. Co roku krzywdzi mnie tym sposobem najmniej na 20 koron, a u mnie to dużo znaczy. Takie postępowanie, to już godne napiętnowania, to po prostu kradzież. Od okolicznych kolegów słyszałem, że i do ich parafij się zakrada. Człowiek pracuje i czeka na to cały rok, aż tu jakiś sąsiad zajdzie jak do swojej parafii i co lepsze pozbiera. Panie Łabęcki masz swoją parafię a okoliczne do ciebie nie należą, jeżeli ci za mało przynosi twoja parafia, to się postaraj o lepszą albo o jakie inne uczciwe zajęcie, a okolicznym kolegom krzywdy nie rób, bo krzywda woła o pomstę! Niedosyć, że braciszek z Rozwadowa co roku jeździ z opłatkami, to jeszcze i taki kolega mi się tu pcha.

Szan. Redakcyo! Dowiedziawszy się, że organista w klasztorze w Staniętkach utracił posadę, postanowiłem dowiedzieć się o przyczynie.

Zakonnice tamtejsze wzięły go z posady, a teraz usunęły go za to, że się kiepsko ubiera! Myślałem, że może kiepsko gra i zaniedbuje się w obowiązkach. Ale nie. Jednę ma tylko wadę: kiepsko się ubiera.

Czy siostry zastanowiły się nad tem, że za 20 kor. mieś. bez żadnych innych dochodów, ubierać się odpowiednio nie można? Będziemy wszyscy chodzić w frakach i klakach, ale dajcie nam na to pieniędzy. Inaczej pilnujcie siebie, bo do Was tylko można przystosować słowa: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem mają pełne kieszenie.

Organista W. chociaż go ks. proboszcz nazwał nie „zprofesyi" śpieszy ile możności z datkami na gazetkę lub cele wspólne. Tego roku, oprócz prenumeraty przysłał 5 kor. na cele gazetki i 5 kor. na cele wspólne chociaż wcale mu się dobrze nie powodzi i pieniądze przysłane nie były mu na zbyciu.

Przy tem pisze: Przykro mi bardzo, że niektórzy Koledzy, narzekając na kiepskie czasy, nie mogę się zdobyć na zapłacenie prenumeraty. Tym sposobem odstępują od hasła tyle razy wypowiedzianego: Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Czy mamy nadal gnuśnieć w bezczynności? To doprawdy wstyd!

J. W.
organista nie „z profesyi".

Dowiadujemy się że jeden z ks. proboszczów pytał organistę co chce dostać: 200 kor. rocznie, czy snopki i kartki. Nowa ustawa, przyznająca organistom 400 kor. jeszcze nie weszła w użycie, a już znalazł się ks. proboszcz, który chce na tem jak widać zrobić interes.

Snopki, kartki i wszystkie dochody mają zostać jak dotąd.

Jeżeli władze duchowne i ks. proboszczowie zarządzą inaczej, niech sobie schowają i tych 200 kor. a my udamy się ze skargą do Sejmu.

Kol. Surowiec organista przy kość. św. Mikołaja we Lwowie opuścił posadę. Powodu na razie nie znamy. Mówią że za ś. p. ks. Odelkiewicza, posada organisty u św. Mikołaja była jedną z najlepszych we Lwowie. Kol. Surowiec pomimo że nie ma innej posady, zrzekł się tejże posady dobrowolnie. Dlaczego?

Michał Mikuta org. z Trzesówki pisze: Szan. Redakcyo! Przysyłam prenumeratę za rok 1904 i więcej Głosu Organistowskiego prenumerować nie będę, dlatego, bo regularnie go nie otrzymuję. Za styczeń 1905 r. numeru nie otrzymałem.

Głos Organistowski wysyłamy regularnie każdego miesiąca do wszystkich prenumeratorów i odkąd go wydajemy ani jeden dzień wysyłki nie opóźniliśmy. Jeżeli p. M. numeru nie otrzymał, mógł reklamować, posłalibyśmy byli drugi raz. Za styczeń gazetki nie posłaliśmy bo p. M. nie przysłał nam prenumeraty za rok 1904. Zrobiliśmy p. M. grzeczność posyłając gazetkę cały rok bez zapłacenia prenumeraty, a kiedy drugi rok po-

syłać nie chcieliśmy, spotkaliśmy się z nieuzasadnionemi zarzutami.

Czemu ks. Łoziński w Bóbrce wrzeszczy w kościele do organisty? Przecież kościół jest domem modlitwy a nie wrzasków. Parafianie mówią, że są z tego powodu zgorszeni.

Organista obznajomiony z pisarką gminną poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Michał Bierytowski, w Łukowcu p. Wiszniów ad Bukaczowce.

Śpiewnik kościelny katolicki, drugi śpiewnik mały, (tekst do pierwszego) tudzież Pastorałki Rychlinga są do nabycia w księgarni A. Piwarskiego ul. św. Jana l. 3 w Krakowie.

Podręcznik kieszonkowy zawierający 60 łatwych preludyj na organ lub harmonium i podręcznik do nauki śpiewu S. Surzyńskiego są do nabycia w księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.

Wolna posada organisty przy kość. uczniów w Stanisławowie. Oprócz skromnej pensyi, organista dostanie dyurnum. Zgłoszenia przyjmuje F. Lityński org. paraf. w Stanisławowie.

W Kimpolungu na Bukowinie jest wolna posada organisty. Posada jest dobra, lecz niemiecka. Zgłaszać się należy do tamtejszego urzędu parafialnego.

Donoszą nam, że zacny nasz Kolega starszy, organista w Dolinie umarł w tym miesiącu. Wieczny odpoczynek duszy zmarłego. Posada tamtejsza jest opróżniona.

Kol. M. W. przeniósł się z Jastrzębi do Kosienic a T. K. z Kosienic do Jastrzębi.

Na list Kol. St. J. w K. odpowiadamy: Tylko pokrzywdzonemu przysługuje prawo żądać sprostowania. Jeżeli organista obecny w Nowym Sączu jest zdolnym, niech żąda sprostowania notatki „Mieszczanina", którego zarzuty powtórzyliśmy. Kol. przyznaje że organista ten robił w ogrodzie ks. infułata za pieniądze przeto zarzutu naszego prostować nie można. Do roboty w polu i ogrodzie są parobcy, zdolny organista w takim mieście jak Nowy Sącz. znajdzie sobie odpowiednie zajęcie nie kompromitujące stan organistowski. Tarnów nie jest większym od Nowego Sącza, a jednak tamtejsi organiści nie kopią w ogrodzie ks. infułata.

Że organista ten jest wychowankiem szkoły tarnowskiej to nie zmienia postaci rzeczy, owszem, daje nam dokładne pojęcie, jakie zasady wpaja w uczniów ks. Walczyński i co ich uczy. Organiście w N. Sączu radzimy że jeżeli czuje powołanie do kopania ziemi, niech się uda do kopalni której kolwiek w kraju lub zagranicą, a więcej zarobi aniżeli na orgrodzie ks. infułata, nadto będzie w otoczeniu odpowiednich kolegów, którzy mu nie będą czynili zarzutów o braku inteligencyi itd.

Organista w P. prowadzi chór czterogłosowy, nadto musi być kościelnym za co dostaje pensyi 16 kor. mieś. Dochody od stuły pobiera ks. wikary, nie dając nic organiście. Nie dość na tem, ks. proboszcz wypowiedział mu obecnie posadę bez żadnego powodu.

Nadmienić także wypada, że ks. proboszcz ma fundusz na kościelnego, którego nie trzyma, lecz wysługuje się organistą.

Kol. P. W. w St. Dostaliśmy cztery kor. jako prenumeratę za rok 1905 a jednej korony na cele wspólne, o której Kol. na przekazie wspomina, nie otrzymaliśmy. Widocznie zaszła pomyłka.

Kol. J. P. w W. Otrzymaliśmy 3 kor. jako prenumeratę za trzy kwartały i 1 kor. na cele wspólne.

Kol. P. A. w Ł. Trzy kor. otrzymaliśmy i według życzenia podzieliliśmy za rok 1904 1 K. 75 hal. za grudzień i styczeń 1905 66 hal. a 59 hal. na cele wspólne.

Kol. S. S. w J. Prenumerata w porządku; przysłane 4 kor. zapisaliśmy na rok 1905.

Kol. L. R. w S. S. Trzy kor. jako prenumeratę za trzy kwartały na rok 1905 otrzymaliśmy.

Kol. E. Krawczyk. Trzy kor. otrzymaliśmy i podzieliśmy: koronę na cele wspólne, drugą kor. jako wyrównanie prenumeraty za rok 1904. za trzecią kor. posłaliśmy Kol. broszurki. Kiedy wyjdzie druga część śpiewnika krakowskiego na razie nie wiemy.

Mogę odstąpić posadę organistowską za złożeniem 100 kor. Posada jest nie duża, liczy 1700 dusz w parafii i jest nie najgorszą. Dochodu przynosi około 600 kor. rocznie. Opuszczam ją bo trafia mi się sklep do wynajęcia.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcya Głosu Organistowskiego w Stryju.

Organista kawaler z ukończonem Konserwatoryum muz. poszukuje posady w mieście.

Zgłoszenia przyjmuje Red. „Głosu Org" w Stryju.

Poszukuje się kościelnego młodego. Umiejący wyręczyć organistę w niektórych funkcyach, mają pierwszeństwo. Pensya mieś. 12 kor. i dochody kościelne.

Zgłoszenia przyjmuje organista w Kozowie koło Brzeżan.

Żelazka do wycinania hostyi i komunikantów, zrobione z dobrej stali, nie lutowane, z rączką, nabywać można u Alojzego Pawlika w Mucharzu p. loco po 2 kor. za sztukę

P. Rudolf Haase ze Lwowa, robi piękny organ do Wolanki.

Organiści przysyłajcie prenumeratę i zamówienia na broszurki pod tytułem „Wigilia i Opłatki".

OGŁOSZENIA.

Drukiem Augusta Olbricha w Stryju.